

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wśród bicia serc i w lopocie śmigieł wylądował wczoraj na warszawskim lotnisku bohater Atlantyku -- kpt. St. Skarżyński

Przełot kpt. Skarżyńskiego z Francji do Polski, a zwłaszcza przez terytorjum naszego kraju otoczony był tajemnicą i to tajemnicą dotrzymaną w zadziwiający wprost sposób.

Bohater Atlantyku chciał uniknąć hołdów i entuzjastycznych powitań, pierwszeństwo w tym wypadku pozostawiając stolicy. Ona pierwsza radośnie przywitać miała zdobywcę oceanu.



KPT. ST. SKARŻYŃSKI

Cel ten został osiągnięty. Po półdniowym niepokoju, spowodowanym brakiem wiadomości o locie kpt. Skarżyńskiego po wystartowaniu z Boulogne sur Mer we Francji, przyszła radosna wieść, że jest już w kraju, gdzie, to jednak pozostało tajemnicą. Dowodem czego fakt pobytu sławnego lotnika od giedzieli na lotnisku łódzkim zupełnie incognito. Wiedziała o tem zaledwie garstka wtajemniczonych.

Z lotniska tego kpt. Skarżyński wylądował tak, by przybyć punktualnie do Warszawy na oznaczoną godzinę.

*

Warszawa przeżyła wczoraj swój „wielki dzień”, dając raz jeszcze dowód, jak bardzo ceni i kocha polskie lotnictwo.

Już od godziny 3-ej pp. kto żył spieszył w stronę lotniska; by zająć, jeżeli nie płatne, to choć bezpłatne miejsce na chodniku ulicy Topolowej, by móc przez chwilę bodaj spojrzeć w twarz bohatera przestworzy i zawołać „niech żyje!”

Jednak i lotnisko na miejscach płatnych zapomniało się tak, że już z trudem tylko daje się utrzymać porządek. Tłumy drżą oczekiwaniem, z niecierpliwością spoglądają w górę, rychło i rozlegnie się zdale głuchy warkot srebrnego śmigła.

Kolejno, auto za autem zjeżdżają na lotnisko dygnitarze, przedstawiciele rządu, wojskowości, miast, i wreszcie; licznie reprezentowani lotnicy z płk. Rayskim na czele. Otoczona paniami stoi kpt. Skarżyński, Aeroklub stawili się niemal w komplecie, obecni są również wszyscy wołni od służby, piloci „Lotu”.

O godz. 4-ej pp. nad głowami zebranych rozwija się w przepiękny kluczy eskadra samolotów wojskowych, lecących na powitanie. Szabła majestatycznie w stronę

Zachodu, by pierwsi na polskiej ziemi pozdrowić z przestworzy zwycięskiego kolegi.

Wskazówki zegara na lotnisku posuwają się powoli. Już kwadrans po czwartej, już czwarta i pół, już powinien być. Niecierpliwość rośnie. Tak śpieszno powitać Warszawię Skarżyńskiego i rzucić mu kwiecie pod nogi.

Godzina 4.45. Głuchy warkot słychać zdale. Zbliża się, notę nie... Eskadra wraca, a za nią, poprzedzany przez jeszcze jeden samolot, płynie srebrny ptak... Białe, piękny w linii, zgrabny samolot, który imię Polski po świecie rozślawił. Na kadłubie litery SP — AJU. Słynny RWD 5 zatacza trzy piękne koła nad lotniskiem, kilka śmiałych wiry i wreszcie siada lekko na murawie. Już błogosławieństwo, już tykanie

rak wzniosło się ku górze, tysiąc czapek i kapeluszy poleciało w powietrze i gromki krzyk „niech żyje Skarżyński!” poszedł pod niebiosa, głuźsząc warkot motorów eskadry, która po spełnieniu swego zadania odlatuje na Okęcie.

Drzwiczki limuzynki otwierają się! staje w nich smukły uśmiechnięty człowiek w szarym garniturze — zwycięzca Atlantyku — polski Lindbergh — kpt. Stanisław Skarżyński!

Pierwsze powitanie z żoną i pierwsze od niej kwiaty... A potem, ktośby zliczył! Do Skarżyńskiego cisną się wszyscy: wojskowi i cywile, koledzy i obcy, starsi i dzieci... Trudno o jakiś ład, o jakiś porządek w tem powitaniu; jest ono lepsze, niż, porządne, jest żywiołowe!

I wreszcie tuż na lotnisku — ukoronowanie zwycięstwa: dekoracja kapitana orderem „Polonia Restituta”.

Przed lotniskiem „jazd gwiazdzisty” aut i motocykli.

Witają one lotnika na swój sposób: wyciem syren i klaksonów... Jeszcze chwila i z przed lotniska rusza długi wąż udekorowanych żółto niebieskimi flagami aut. Poprzedzają je motocykle policyjne.

W pierwszym otwartym samochodzie, pełnym kwiecia siedzi kpt. Skarżyński z małżonką.

Twarz ogorzała, uśmiech przemity na twarzy, radość w sercu — takimśy Go chcieli widzieć! Za autem kapłana — długi korowód maszyn. Wzdłuż chodników na Marszałkowskiej — tłumy publiczności utworzyły szpaler, tem gęstszy im bliżej do placu Unii Lubelskiej. Tu przed pomnikiem Lotnika kpt. Skarżyński uczył pamięć poległych kolegów...

Tłum na placu fałszywie, słysząc okrzyk „jedzie!” i wśród gromotu oklasków i wiwatów zajeżdża przed pomnik auto. Zwycięzca Atlantyku wysiada; jest widocznie wzruszony.

Chwila ciszy... Kpt. Skarżyński podchodzi do pomnika, przykłada i składa wieniec...

A potem — znowu oklaski i gromkie „hurra!”

Orkiestra jakiejś szkoły, która tu przemaszerowała, gra ochotczo i przy jej dźwiękach korowód aut rusza dalej, przez Bagatę, do Alei Ujazdowskich, gdzie w siedzibie Aeroklubu Rzeczypospolitej wypito pierwszą lampkę wina na cześć tego, który nieustraszenie na wrota awionetce pokonał przestrzeń i żywioł.

W ostatniej chwili odłożony start gen. Balbo

CLARENVILLE, 28. — Załogi hydroplanów eskadry gen. Balbo znajdowały się już w łodziach, które miały ich podwieźć do samolotów, kiedy gen. Balbo otrzymał depeszę radiową, zawiadamiającą go, iż u wybrzeży irlandzkich panuje silna mgła.

Wobec tego start eskadry odłożono.

Balbo zapowiedział start nad Atlantykem w powrotną drogę na godz. 4 według czasu lokalnego, czyli na godz. 9 czasu środkowo-europejskiego.

Fantastyczna demonstracja bezrobotnych górników

KATOWICE, 28. — W dniu 1 sierpnia

znaczna grupa bezrobotnych, niezadowolona z wysokości wypłaconych przez urząd gminy w Nowej Wsi, zasiłków, odmówiła przyjęcia ich i zamierzała urządzić demonstrację w gminie Nowa Wieś i miejscowości Czarny Las.

Rozproszeni przez patrol policyjny i podburzani przez kilku agitatorów, udali się ku gra-

nicy niemieckiej, przyczem zgromadziwszy się niepostrzeżenie w pobliżu granicy.

przekroczyli ją

w odległości około 1 km. od punktu przejściowego „Karol-Emanuel” i udali się do Zabrza na Śląsku Opolskim.

Nieodpowiedzialny ten krok obalamuconych jednostek wywołał wśród okolicznej ludności zrozumiałe oburzenie.

):*(

Wbity na dyszel

Śmiertelny wypadek z winy nieostrożnego kierowcy

David Fajnszmidt (Marszałkowska 149) lat 20, szedł ulicą Ś-to Krzyską w Warszawie, pchając przed sobą wózek naładowany bankami z makiem. Zbliżał się już do rogu ul. Nowy Świat, gdy nagle z tyłu nadjechała jadąca z niedozwoloną szybkością łaskówka i uderzyła Fajnszmdta zderzakiem w tył i przygniotła go do wózka w ten

sposób, że dyszel przebił nieszczęśliwemu podbrzusze.

Przewieziony do pobliskiego szpitala św. Rocha młodzieniec zmarł, nie odzyskawszy przytomności, mimo natychmiastowego ratunku.

Zbrodniczy kierowca zbiegł, zanim zdolał zanotować numer jego samochodu.

Zastanówmy się trochę...

Powitanie bohatera

Na lotnisku warszawskim wyładował pierwszy polski zdobywca oceanu i orzeł naszego lotnictwa kpt. Stanisław Skarżyński.

Wyładował wśród radoznego trzępotu sztandarów, w warkocie śmigieł, eskorty honorowej, wśród krzyków powitanych i entuzjastów tłumów, które zgromadziły się na lotnisku.

Ale nade wszystko — lądował wśród bicia serc wszystkich Polaków — jak długa i szeroka jest nasza Ojczyzna.

Nie pierwszy to raz lśniące skrzydła samolotów polskich otrywała chwala nasze lotnictwo. Nie pierwszy raz po całym świecie, budząc podziw i szacunek rozbrzmiały nazwiska naszych lotników.

S. p. Szalas...
S. p. Idzikowski...
S. p. Żwirko...
S. p. Wigura...

Oto „najwaleczniejsi z walecznych” bohaterów przestwo rzy, którzy śpią już snem wiecznym.

Droga przez nich wytknięta, droga młodości ogólnego dobroku ludzkiego i sławy Narodu Polskiego, w bohaterskim, groźącym po tysiącokroć raz śmiercią samotną wysiłku — porzucił Stanisław Skarżyński.

Poszedł — i wspaniałym, cudownym skokiem przez Atlantyk — wpisał imię Polski i swoje do złotej księgi ludzkości.

W tej chwili inny naród gotuje się do wspaniałego powitania bohaterów, którzy równie...

Huragan nad Łodzią

ŁÓDŹ, 28. Dziś o godz. 16-ej przeszedł nad Łodzią wspaniały huragan. Zanotowano jeden wypadek śmierci od pioruna.

Gandhi w więzieniu

AHMEDABAD, 28. — Dziś w rozporządzeniu władz brytyjskich, Gandhi został przewieziony stąd w specjalnym wagonie do miasta Poona, gdzie zostanie osadzony w więzieniu Yeravda.

Gen. Baden-Powell przybył na Jamboree

BUDAPESZT, 28. — Do Budapesztu przybył lord Baden-Powell. Harcerze polscy, którzy stanowią po drużynie angielskiej najliczniejszą delegację, zamieszkali w wyznaczonych im części obozu w Goedoclo. Harcerki zamieszkały w Budapeszcie.

Pogoda

Polska środkowa, Pomorze, Wielkopolska, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: Po miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. Ciężko. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Pozostałe dzielnice: Na pierw zachmurzenie zmienne z przelotnymi deszczami, później polepszenie się stanu pogody. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

niez połączyli ład stary z Nowym Światem.

Ale gdy we Włoszech witac będą wielką eskadrami, zaopatrzo...

Decydująca próba opanowania kryzysu w Ameryce

WASZYNGTON, 28. Prezydent Roosevelt podpisał dziś kodeks pracy, regulujący warunki pracy w przemyśle włókienniczym i włókiennym.

Kodeks przewiduje 40-godzinny tydzień pracy oraz określa jako minimum zarobku 14 dolarów tygodniowo w stanach północnych, a 13 w stanach południowych.

PARYŻ, 18. Prasa francuska jest zdania, że obecnie otwiera się w Ameryce epoka bezkrywej rewolucji. W tej chwili program jej sprowadza się do zmniejszenia ilości godzin pracy oraz do nieprzekraczania minimum płac robotni-

Roosevelt staje do walki z plagą bandytyzmu

HYDE PARC, (stan Nowojorski) 18. Prezydent Roosevelt odbył dłuższą konferencję z prof. Moleyem, na której omawiano sposoby skutecznej walki z bandytyzmem.

na we wszystkie najnowsze przyrządy i wynalazki nowoczesnego lotnictwa... My witamy...

czych, a zasadniczo do zwalczania bezrobocia i rozszerzenia zdolności nabywczej rynku wewnętrznego Stanów Zjednoczonych.

Dwa momenty nasuwają wątpliwości w sprawie realizacji planu Roosevelta. Pierwszy, to brak doświadczenia, czy tego rodzaju metoda może dać wyniki dodatnie. Drugim momentem są koszty ogólne, które pociągają za sobą koncepcje Roosevelta. Wyczerpany kryzysem organizm gospodarczy Stanów Zjednoczonych, zdaniem prasy francuskiej, może boleśnie odczuć w przyszłości obciążenia finansowe tego eksperymentu.

W mauzoleum na Harendzie spoczęły prochy wielkiego piewcy Tatr

ZAKOPANE, 28. — Od wczesnego ranka na drogach, wiodących do Zakopanego panował ożywiony ruch. Delegacje górników z całego Podhala, oddziały młodzieży harcerskiej oraz tłumy publiczności ciągnęły do starego kościoła, gdzie trumna Kasprowicza toczyła wśród wieńców i kwiatów.

Z rodziny zmarłego przybyła...

wdowa Maria Kasprowiczowa, córka poety p. Jarocka z mężem, siostra zmarłego Anna Rolizadowa z Szymborza i brat Józef Kasprowicz z rodzinną.

Władze państwowe reprezentowali: w zastępstwie p. ministra oświaty naczelnik wydziału sztuki dr. Władysław Zawistowski i wojewoda krakowski Kwaśniewski.

Nie doszło do porozumienia w sprawie plac w zagłębiu Dąbrowskiem

W ministerstwie opieki społecznej toczyły się wczoraj w dalszym ciągu rokowania w sprawie ustalenia poziomu plac w kopalniach węgla w zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem.

Po dłuższej dyskusji, przewodniczący stwierdził, iż stanowiska stron są rozbieżne i zawarcie dob-

rowolnej umowy jest wykluczone, wobec czego istnieje jedynie możliwość zlikwidowania sporu w drodze orzeczenia bezstronnego czynnika, jakim byłby arbitrowy wyznaczony przez ministra opieki społecznej.

Posiedzenie komisji arbitrażowej wyznaczono na czwartek.

Dziś wyrok w procesie o zajścia żywiołowe

KRAKÓW, 28. — Podczas dzisiejszej rozprawy o zajścia antyżydowskie w powiecie żywieckim przeciw członkom OWP i Związku w Hallerczyków, trybunał zakończył postępowanie dowodowe. Pierwszy zabrał głos oskarżyciel

publiczny podprokurator dr. Pelc, domagając się surowego ukarania oskarżonych.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców przewodniczący trybunału odczytał rozprawę do czwartku, kiedy nastąpi ogłoszenie wyroku.

Bohatera, który w maleńkiej łupince, w sportowym samolocie polskiej konstrukcji, bez żadnego przyrządu, który mógłby połączyć go z żyjącym światem — bez radia, samotnie dokonał bohaterskiego przelotu.

Cała Polska jest dumna z Pana, Panie Kapitanie Skarżyński! Cała Polska szczeni się Panem i chciałaby Cie dziś przyznać do wszystkich błędów na tej ziemi serce.

Cała Polska raduje się, że stanąłś wśród nas cały i nieśkłniony.

Witamy Ciebie... Kpt. Lepecki na Syberji

IRKUCK, 28. W dniu wczorajszym przybył do Irkucka adiutant Marszałka Piłsudskiego, kpt. Mieczysław Lepecki, odbywający — jak wiadomo — podróż po Syberji.

Po kilkudniowym pobycie w tym mieście kpt. Lepecki uda się z wojskiem samolotem wojskowym do miejscowości Kireńsk, położonej w odległości 100 km. na północ od Irkucka.

Jak wiadomo w Kireńsku przebywał w latach 1887 — 1889 na zesłaniu Marszałek Piłsudski.

Senat Uniwersytecki lwowski, gdzie Kasprowicz przez szereg lat był profesorem i rektorem, brał udział w uroczystości z rektorem ks. Goerzmanem na czele. Reprezentowane też były uniwersytety poznański, krakowski, warszawski, wileński, akademika sztuk pięknych. Poza tym przybyli na pogrzeb szereg wybitnych osobistości ze świata artystycznego i literackiego.

O godz. 9-ej rozpoczęła się Msza żałobna śpiewana, którą celebrował proboszcz miejscowy ks. dziekan Toboła. Przemówienie żałobne wygłosił ks. Skaziński, rodem z Szymborza, gdzie urodził się Jan Kasprowicz.

Kondukt żałobny, ciągnący się przeszło na kilometr, ruszył w stronę Harendy. Czoło pochodu stanowiły trzy orkiestry, za którymi kroczyły liczne drużyny harcerskie ze sztandarami, delegacja węgla, nauczycieli szkół powszechnych w liczbie około 400 osób i t. p.

Na Harendzie zgromadził się wielotysięczny tłum.

U podnóża mauzoleum spoczęła trumna, poczem po odprawieniu krótkich modłów, poświęceniu mauzoleum i kapliczki, przemówił naczelnik Zawistowski w imieniu ministra oświaty.

Po kilku jeszcze przemówieniach przy dźwiękach marsza żałobnego i pieśniach duchowieństwa górale wnieśli trumnę do mauzoleum, gdzie złożono ją na wieczny spoczynek i zarzucono wieńcami.

„Spuszczał psy, by odstraszyć moje klientki!” Co jest warta „bezinteresowna” opieka mężczyzny Dramat kobiety, która nie chce płacić za komorne — sobą

Zamieszczony przez nas wczoraj list „Kaliszanina” odstąpił „drugą stronę niedoli” w kwestji wyzyskiwania kobiety — pracownicy. Autor listu na piętnował, nie bez słuszności, te płochę istoty, które same wnoszą do domu pracy — atmosferę buduaru, które wręcz starają się o względy szefa, by tą drogą dojść do „karjery”, do podwyżki pensji, do stanowiska. Istotnie, wypadki te są dość częste i znane, bowiem w środowisku kobiet wiele jest charakterów słabych, wiele typów, które niestety, skłonne są bardziej do szukania zarobku na „lekkiej” drodze, niż do twardej, lecz uczciwej walki o byt.

Jednak kobiety takie nie mogą stanowić o całej społeczności, to też, mimo wszystko, dola kobiety w dzisiejszych czasach nie jest do pozazdroszczenia, a rola rzekomo „bezinteresownych” panów — wysoce dwuznaczna. Zresztą — list, jaki niedawno otrzymaliśmy, jeden z powodzi listów, nad syłanych do naszej ankiety, daje aż nadto wyraźną odpowiedź na pytanie:

„Co ma czynić pozbawiona pracy i pomocy kobieta?”

List pochodzi z miasteczka Wola Uwruska, powiat Włodawa. Autorka tego listu ma, bo 30-letnia kobieta, a zawodu krawcowa. Oto co pisze:

„Szanowny Panie Redaktorze! Czytając w „Dzielu Dobrym” tyle o niedoli kobiet, postanowiłam i ja napisać, gdyż, jak to mówią: „tonący brzytnie się chwyta”. A ja właśnie jestem niemal w przededniu... utonięcia, bo, jeśli żadnej rady znikąd nie otrzymam, skończę z sobą, gdyż wiem, że nikomu nie jestem potrzebna.

Mam obecnie 30 lat. Byłam mężatką, powiadam „byłam”, bo mąż, którego kochałam do szaleństwa, porzucił mnie po kilku latach pożycia. Porzucił mnie dlatego, że nie mogłam zapracować na utrzymanie jego i dzieci.

Ja on pracować nie chciałam. „Nie na-koż się żenić, hym miał pracować! Znajdź sobie bogatszą od ciebie.” Z temi słowami odszedł, zostawiając mnie samą i... w ciążę. Rozchorowałam się ze zgrozy, dziecko krótko po narodzinach — umarło, zostałam sama, jak ten koleś, bez pomocy, bez opieki, bez serca, któreby mnie kochało.

Miałam, mimo wszystko, nadzieję, że mąż się opamięta, że wróci do mnie. Niestety! Wkrótce doszła mnie usza wiedza, że jest w Warszawie, że żyje z inną.

Skończyło się dla mnie wszystko z tą chwilą; szukałam więc zapomnienia w pracy. Niestety, miałam jej tak mało, że nie mogłam zapłacić — nawet 12 zł. komorne.

Wyrzuciło mnie na bruk i wówczas „złota” mi nademną pewien pan, który oświadczył, że da mi bezinteresownie schronienie pod swoim dachem. Uwierzyłam jego słowom, wprowadził mnie, i — z tą chwilą rozpoczęło się dla mnie istne piekło.

Mój „dobroczyńca” — ma żonę i czworo dzieci — zażądał ode mnie brutalnie abym z nim żyła — tytułem „zapłaty” za komorne.

Gdy odrzuciłam jego propozycję, zaczął się znęcać nademną w wyrafinowany sposób. Roboty miałam bardzo mało, więc by mi uniemożliwić ja ze wszystkim,

spuszczał psa z łańcucha, gdy zobaczył, że jakaś klientka idzie do niego z zyciem. Na okna i drzwi mojej izdebki kazał umyślnie wylać brudy, oczerniał mnie przed klientkami w całym miasteczku, wymyślał głośno od „tebraczek”.

Gdy go prosiłam, by dał spokój i

pozwolił mi żyć — ponowił swoją propozycję: „Jeżeli mi się oddasz — to przestanę”.

Nie uczyniłam zadość jego żądaniu; teraz nikt mi już roboty nie powierza, wszyscy mnie omijają zdaleka, pokazują palcami na ulicy, a ja nawet do kościoła pójść nie mogę, bo już i włożyć co na siebie niemam. Co czynić, Panie Redaktorze? Jak się uwolnić od tego piekła, do którego wtrącił mnie mój mąż i mój „bezinteresowny” opiekun? Czy wyjechać stąd i szukać pracy gdzieś indziej? Błagam o radę i pomoc.

Kazimiera P.
Trudno radzić w takich wypadkach.

Tem trudniej, że nie znamy nazwiska owego „opiekuna”, by móc go postawić pod presję opinii.

by móc dobitnie mu powiedzieć, czym pachnie takie postępowanie z kobietą! To też jedno tylko radzić możemy, Pani Kazimiero: niech czempredziej, bodaj piechota, ucieknie z miasteczka, gdzie los tak był dla niej nielaskawy, a ludzie tak zł. Znajdzie się zapewne niejedno jeszcze miejsce w Polsce, gdzie dobra krawcowa zdoła się utrzymać bez pomocy i „opieki” panów, którzy za drobną przysługę, od daną kobiecie, brutalnie żądają zapłaty w „naturze”.

Jak się zarabia na chleb...

Po latach mozolnych studiów... Sędzia - zaszczytne stanowisko! Lecz z czego żyć?

W tej wielo mówiącej rubryce najczęściej odwarzamy dole, a raczej — niedole ludzi.

Pracy, która zamienia człowieka w maszynę, ścina z nóg swym ciężarem w krótkich godzinach odpoczynku i przysporza nieskończoną ilość najbardziej złośliwych, najbardziej dokuczliwych chorób.

Wszystko za — grosze zarobku.

Dola pracownika fizycznego w Polsce nie należy do najświetniejszych, bo oprócz wyzysku, oprócz niewspółmiernych ciężarów społecznych, krok w krok posuwa się za nim groźne widmo bezrobocia.

Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że w lepszych warunkach egzystują ci, których pracownicy fizyczni przywykli uważać za —

„hurzażące syta wszystkich” pracownicy umysłowi.

Kiedys, poświęciliśmy nieco miejsca nauczycielom, kilkakrotnie zajmowaliśmy się losem pracowników biurowych, maszynistów, dzisiaj chcemy poświęcić kilka słów — sędziom. I to nie temu, z wyjątków regionów trybunałskich, ale zwykłym, skromnemu sędziemu grodzkiemu.

Zanim dojdzie do tego stanowiska, musi przedrzeć się przez trudne drogi nauki. Długie lata szkolne, trud studiów uniwersyteckich, aż wreszcie — upragniony dyplom i — bezpłatna aplikatura.

Przez lata te, jeśli niema się bogatych rodziców, jeśli szczęśliwy traf pozwolił zostać się mimo szalejących redukcji na jakiejś posadce, trzeba dostojnie przysmierać się

dem, odmawiać sobie wszystkiego, łudząc się, że przecież kiedyś...

Nadchodzi wreszcie to upragnione „kiedyś”.

Sędzia grodzki! Brzmi to bardzo pięknie. Pięknie wygląda do stoja toż i jaśnie z orłem. Ale od tej chwili zaczyna się jeszcze gorsza praca, patrzy się jeszcze więcej kłopotów, których zdaje się nie nie potrafi usunąć.

Praca nominalna trwa od 8-ej rano do 3-ej po poł. Jednakże w rzeczywistości trzeba mieć fenomenalny talent, aby utrzymać właściwą cyfrę spraw. Czasami wyznacza się 40 i wszystkie ukończy się przed 3-a, czasami jest ich zaledwie 15, a już przez okna wlecia się do ciasnej salki sądowej mrok.

Przeciętna cyfra spraw na wo-kandzie sądu grodzkiego sięga dziennie 30 — 40 sztuk.

XII Zjazd Legionistów w Warszawie Ostatnie przygotowania

Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezesa Jana Piłsudskiego kilkogodzinne posiedzenie komitetu organizacyjnego XII-go Zjazdu Legionistów w Warszawie, w obecności prezesa Walego Stawka, prezesa dr. R. Góreckiego i m.in. S. Hubickiego.

Ze sprawozdań złożonych przez kierownika Zjazdu dr. Władysława Dziedosza i jego najbliższych współpracowników wynika, że wszystkie przygotowania są na ukończeniu.

Prowincjonalne oddziały. Związku Legionistów Polskich nadesłały meldunki, z których wynika, że już do dnia 1 b. m. sprzedano poza Warszawą ponad 9 tysięcy kart uczestnictwa w Zjeździe. Przypuszcza się, że w prowincji zjedzie do Warszawy około 15 tysięcy uczestników Zjazdu, a jeżeli doliczyć około 5 tysięcy uczestników Zjazdu ze stolicy — należy przewidy-

wać, że Zjazd tegoroczny odbędzie się w rozmiarach bardzo wielkich.

Część uczestników Zjazdu przybywać będzie na wszystkie dworce warszawskie od soboty dn. 5 b. m. rano, a w niedzielę dn. 6 b. m. od wczesnego rana przybywać będą najliczniejsze rzesze. Komitet organizacyjny urządził na wszystkich dworcach warszawskich odpowiednie ośrodki informacyjne, ustalił dyżury i sposoby rozdawnictwa li formatora Zjazdowego, w którym przybyli znajdą wszelkie potrzebne im wiadomości. Wszyscy przyby-

wający kierowni będą na fort Legionów, gdzie zorganizowane są umywalnie i gdzie wydawane będą bezpłatne pierwsze śniadania.

Wszystkie uroczystości zjazdowe odbędą się zgodnie z ogłoszonym już programem, który przez komitet organizacyjny został na wczorajszym posiedzeniu zatwierdzony ostatecznie.

Trzydzieści spraw z oskarżycielami i oskarżonymi, z ich obrońcami, którzy zużywają całą swą elokwencję, z niezliczonymi świadkami, płaczącymi się w zeznaniach. Całe potworne kłębowski Sprawiedliwości.

Gdyby chociaż przywołany ten wszystkim sędzia grodzki! pracował w odpowiednich warunkach i kłakach. Gdyby sa'a sądu częściowo przypominała sądy zagraniczne.

Wystarczy za rzec do któregoś wiek naszego sądu grodzkiego aby — wzdrygnąć się i mówić: „seny koszmarny, czy ja-wa?”

Casno, duszno, brudno... I zarobki?

Od 250 do trzystu kudz estec u. Po różnych potrąceniach często dla przedstawiciela Majestatu Rzeczypospolitej i jego rodziny nie zostaje więcej niż 200 zł.

na życie, mieszkańcy i wszystko... Taki to ten szary trud...

Tragiczne wędrówki sowieckiego robotnika

Straszna dola donieckiego górnika

Poza groźnymi wieściami z Sowietów o niezwykle zagniatanej sytuacji z przedmówkami, który wraz z optymistycznym cyframi statystycznymi, dać „rys” i groźni niebezpieczeństwem ze strony sabotażystów chłopów, obecnie ujawnia się niemiłosiernie groźna rysa na froncie uprzemysłowienia kraju. Owym fundamentem jest górnictwo.

Świeże wiadomości, nadchodzące do Moskwy z Zagłębia Donieckiego mówią, iż sprawa przemysłu sowieckiego przedstawia się również

bardzo krytycznie, jak i sprawa tegorocznych zbiorów.

Na odbytych przed kilku dniami zjazdach sowieckich Zagłębia Donieckiego przez komitety wykonawczego Iwanów oświadczył, iż „front węglowy jest stanowczo zagrożony”.

Doszukując się przyczyn tego stanu rzeczy gubernator sowieckiego okręgu górniczo-hutniczego bez ogródek rzekł:

„Bezpośrednio winne są wszystkim co się dzieje w Zagłębiu organy dyktatury proletariackiej”, które zupełnie usamodzieliły się od tego, co się dzieje w Moskwie i rządzi u siebie na prowincji tak, jak im się żywnie podoba.

Wskutek tych właśnie przyczyn Zagłębie Donieckie stanowi klasyczny przykład wędrówki ludu robotniczego. Iwanów podaje także oto liczby statystyczne.

„W 1932 r. do kopalni Zagłębia przyjechało 480.000 robotników, wyjechało 422.000

W styczniu 1933 przybyło 35.000, a porzuciło pracę 32.000”.

T. zw. pływność siły roboczej w Sowietach jest zagadnieniem, z którym władze walczą od lat kilku, lecz bezskutecznie.

Dekrety, prześladowania administracyjne, pozbawianie kartek żywnościowych tych popularnie zwanych „katarwów” nie nic przyniosły. Lud robotczy Sowietów, przy mocowaniu „dekretów” rządu do fabryk i kopalni na przeciąg trzech lat nie wyrzyna się w liczbie

kilku milionów wędrownie po obszarach wielkiego państwa.

Płynność została spowodowana przez nieznośne warunki życiowe, które wypływają z niezwykle szczupłych zarobków.

Przybywający do kopalni górniczy nie mogą marzyć nawet o znalezieniu jakiegokolwiek porządnego kąta. Co prawda rady miejskie starają się w ciągu „piątełki” zaspokoić głód mieszkaniowy, lecz

budownictwo miało charakter eksperymentalny i z tego powodu wyniki były słabe. Ostawione „robotnicze miasta” Zagłębia częściowo pozostały w sferze planów, a częściowo pobudowane je na takich odległościach, że dostanie się do miejsca pracy wobec braku komunikacji wymaga często do 2 godzin pieszej drogi.

Z 45 milionów rubli, przeznaczonych na budownictwo mieszkań, użyto zaledwie połowę. Druga połowa zginęła w kieszeniach owych „organów dyktatury proletariackiej”,

o której mówił Iwanow i którego mowę zamieściliśmy „Izwestia”.

Dlatego też robotnik sowiecki, który przybywa w poszukiwaniu pracy do Zagłębia, gdy spostrzeże to wszystko co mu przygotowano

li „towarzysze z komitetów i so-wietów” ucieka, gdyż nie każdy może zgodzić się na nocowanie w kopalni.

Po oświadczeniach Iwanowa z innych miejscowości nadchodzą do mnie groźne wiadomości o „zupelnym rozprężeniu dyscypliny robotniczej”, przejawiającej się w porzuceniu nie tylko kopalni, lecz pieców, zawaleniu których grozi katastrofą innym gałęziom przemysłu.

Niedawno z okręgu przemysłowego moskiewskiego ruszyła na wschód przez nikogo nie zorganizowaną falę robotników, która w liczbie przynajmniej

20.000

szuka jakichś stałych miejsc w okręgu Uralskim i w tym samym czasie z Uralu w kierunku zachodnim ruszyło kilkanaście tysięcy siły robotniczej.

Te obrazki masowych wędrówek robotników świadczą o niemożliwych warunkach pracy, jakie wskutek jakichś wewnętrznych stosunków wytworzyły się w Sowietach.

Jeśli nawet prasa sowiecka nie boi się poruszać tych tematów i szczerze podaje zmniejszone liczby robotniczej „uchawki”, to trzeba przypuszczać, iż sytuacja mas robotniczych w państwie proletariackim staje się nie do zniesienia, skoro robotnik przypomina nie człowieka, lecz zwierzę, które z kąta do kąta biega po kłobasie.

*) * (:

Wczoraj wybuchł groźny pożar na terenie zakładów akumulatorowych Tu dor w Piastowie. Ogień powstał wskutek nieostrożności jednego z robotników, który porzucił niedopałek papierosa koło dystryktu benzyny. Nastąpił wybuch i pożar.

W akcji wzięła natychmiast udział miejscowa straż fabryczna oraz nadleciały oddziały straży z Tworka i 4-ty oddział straży ogniowej z Warszawy.

Koło dystryktu benzyny, gdzie ogień powstał, mieścił się magazyn materiałów łatwopalnych, w którym znajdowało się około 1000 litrów benzyny i kilkadziesiąt litrów smarów. Dzięki natychmiastowej akcji miejscowych robotników zdołano zapobiec straszemu wybuchowi. Benzyna oraz smary robotnicy z narażeniem życia wyrzucili z płonącego magazynu na dziedziniec fabryczny. Podczas akcji tej kilkunastu robotników odniosło dotkliwe porażenia.

Na miejsce przybyło również Pogotowie ratunkowe. Po udzieleniu doraźnej pomocy 7-mu ciężiej rannym przewieziono do szpitala w Pruszkowie. Są to robotnicy fabryczni oraz przygodnie biorący udział w akcji mieszkańcy Piastowa: Jakób Hoss, Feliks Janeczka, Teofil Matusiak, Edward Tomaszewski, Franciszek Niesiporek, Feliks Domański oraz Józef Czarniecki, najciężiej i najdotkliwiej poparzony.

Po godzinnej uciążliwej akcji ogień ugaszono. Pastwa płomieni padła dach nad kotłownią oraz sąsiedni budynek mieszczący remizę miejscowej straży fabrycznej. Straty wynoszą około 20.000 zł.

W związku z pożarem w fabryce Tu dor rozesała się pogłoska, iż ogień stał się rozmyślnie podłożony.

Ostatniej soboty na terenie fabryki miały miejsce częściowe redukcje robotników oraz zapowiedziano dalsze wymówienia pracy. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło niezbicie przyczynę pożaru i obaliło bezpodstawność tych pogłosek.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

BRUKSELA, 2.8. — W cyklu artykułów o zbrojeniach niemieckich „La Nation Belge” poświęca specjalny artykuł rozwojowi artylerii, stwierdzając, że:

— Obecnie produkowane w Niemczech działa, zarówno lekkie o zasięgu do 16 km., jak i ciężkie o zasięgu przekraczającym 120 km., prześcignęły swymi zaletami konstrukcyjnymi wszystkie, co dotychczas widzieliśmy. Dział te, ustawione za Renem na terytorium niemieckim, będą w możności zburzyć polskimi stolicę Belgii i Francji.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z Niemcami.

Wobec tego pismo wzywa sferę miarodajną Francji i Belgii, by nie lekceważyły groźącego obu państwom niebezpieczeństwa w przyszłości nieuniknionej wojnie z

Tajemnice toru wyścigowego

MIŁOŚĆ MĘŻCZYŹNY

Stowo się rzekło i Jur musiał go do-
trzymać. Aczkolwiek niczego więcej o Ri-
cie nie mógł dowiedzieć się od pien-
potenta Orłowskiego, który, odszukał go w
knapie — to jednak sama wiadomość, że
Rita nie pozostaje już w stosunkach z Or-
łowskim, względnie, że nie jest ona boga-
tą wdową po zabitym przez niego rywala,
zamtrygowała go do najwyższego
stopnia.

Sprawa Rity była właśnie momentem
decydującym, że wybrał się do Orłowskie-
go, który zajmował apartament w „Grand
Hotelu”.

Na kilka godzin naprzód szykował się
do tej wizyty.

Jak mógł najstaranniej wyczyścić zni-
szczone ubranie i po długiej wędrowce do
centrum miasta, spytał o oznaczonej go-
dzinie portjera:

— Czy pan Orłowski jest w domu?

— Owszem, jest, numer 45 — wyrzucił
szybko portjer zajęty innymi gośćmi.

Wchodząc wolno po schodach — poraz
setny zadawał sobie pytanie: co może
chcieć od niego ten człowiek? W jak m
celu chce go widzieć, może dlatego, żeby
nacieszyć się jego nędzą i poniżeniem? To
byłaby godna zaiste zemsta za krzywdę,
która wyrządził mu w Truskawcu.

Trudno, postanowił odważyć się na wizytę
i wracać znów do Flory.

Zapukał do drzwi i usłyszał głos „pro-
szę”.

Wszedł. Nawprost siebie ujrzał siwego,
starszego pana, opierającego się na lasce.
Był to Orłowski. Twarz miał uśmiechnię-
tą, prawą rękę wyciągnął przed siebie
do powitania.

Jur ani kroku nie ruszył się od drzwi
i cagle wpatrywał się w twarz Orłow-
skiego — nie mogąc zrozumieć, co spowo-
dowało tak doskonałą nastrój starca, w
stosunku do niego.

Wreszcie i on podszedł kilka kroków.
Dłoń jego znalazła się w dłoni Orłowskie-
go. Usiedli.

— Drogi panie Konradzie, wybacz mi
pan, że tak będę pana nazywał, bardzo się
cieszę, że zechciał pan skorzystać z me-
go zaproszenia i przybyć tutaj. Ja oddaw-
na już pragnąłem pomówić z panem, mu-
szę wyjaśnić niejedno i rozważyć ten mur,
który dzieli nas od siebie.

Jur nie wiedział co mu odpowiedzieć na
to. Wytworzyło się chwilowo kłopotliwe
milczenie, które Orłowski znów przerwał.
— Należa się panu odemnie pewne wy-
jaśnienia.

Jur potrząsnął przecząco głową, jakgdy
by chciał powiedzieć, że wszelkie tłoma-
czenia są zbędne.

— Nie, nie, niech pan nie zaprzecza —
należa się panu wyjaśnienia i trudno, bę-
dzie pan ich musiał wysłuchać... choćby ze
względów na obowiązek gościa. Pozwoli
pan, że zacznę od czasów nieco dawnych.
Otóż miałem żonę, którą kochałem bez pa-
mięci. Wie pan? Wychowałem ją sobie,
miałem od dziecka. Kształtowałem jej cha-
rakter i patrzyłem na nią jako na dorastającą
pannę dumny byłem, że ona właśnie
będzie moją żoną. Była piękna. Ożeniłem
się i kilka lat upłynęło nam w idealnej
godzinie. Niema jednak nieba wiecznie la-
zurowego. Muszą być i chmury. I oto na

naszym widnokręgu ukazały się chmurki.
Żona robiła mi wymówki — że zbyt mało
się nią interesuję — że praca pochłania mi
zbyt wiele czasu. Cóż miałem jednak ro-
bić, gdy na plecy moje zwały się ciężary
ponad miarę, a lekkomyślny tryb życia
skomplikował moje interesy. Musiałem
wybrać z sytuacji.

Orłowski przerwał na chwilę opowia-
danie, jakgdyby zastanawiał się przed tem,
co ma powiedzieć. Widocznie przychodziła
mu najtrudniejsza do zwierzeń część opo-
wiadania.

Jur słuchał go widocznie znużony.

— Tak, proszę pana, właśnie w czasie,
gdy już miała nastąpić zupełna odmiana
mojej sytuacji, znalazłem kiedyś przypad-
kowo list. Omal nie szalałem, gdy prze-
czytałem pierwsze zdanie. Jakiś mężczyz-
na pisał do mojej żony w takich słowach,
które dotychczas były moim jedynie praw-
em i przywilejem. Wspominał o jakiejś
wycieczce, spotkaniu w romantycznym
otoczeniu pachnącej maciejki...

Krew zalewała mi oczy, w uszach szu-
miało... leć pękał jakby rozbitany kamie-
niem. Co robić? zadawałem sobie pyta-
nie. Nie mogłem milczeć. Doszło do roz-
mowy. Żona przekonała mnie, że to był
nic nie znaczący epizod. Wtedy, gdy mi
to mówiła, nie kłamała — jej kłamstwo
poznałbym natychmiast. Wszak jak mówi-
łem — wychowałem ją sobie — a drama-
tyczny moment zdarzył się w czasie, gdy
znałem ją już 15 lat!

Orłowski znów odpoczywał.

Chciałem wykreślić z pamięci ten ep-
zod, ale literki tego fatalnego listu skakały
mi przed oczami, przywołując na pamięć
każde słowo. Wyobraźnia dokonała re-
szty. Miłość moja do żony nie osłabła ani
na moment — ale szczerze między nami
nie wróciła już nigdy. Potem już bałem
się tylko o nią, żeby niebezpieczny wir
życia nie poniósł jej gdzie na niebezpiecz-
ne manowce. Przeżyliśmy tak wiele lat i
ludzie uważali nas za najszcześliwszą mał-
żewstwo. Wreszcie zostałem sam na świe-
cie... Długo nie mogłem odzławać straty
i postanowiłem nie ożenić się nigdy. Jed-
nak kiedyś stanęła na mej drodze kobieta
— pani Rita.

Orłowski dotknął bolesnej struny — Jur
zakrył twarz ręką — aby zasłonić skurcz
ból, który mławał się na jego obliczu.

Pomyślałem sobie — mówił dalej Or-
łowski — jest to kobieta doświadczona,
ona będzie umiała ocenić moje przywią-
zanie, moja miłość i zapewni mi kilka lat
życia w atmosferze absolutnego zaufania.
Porozumieśmy się. Jak dalece silna była
moja tęsknota do szczęścia, jak bezwzględ-
nymi środkami chciałem dopiąć swego,
może służyć fakt, że ani na chwilę nie za-
wahałem się przed zniszczeniem pańskie-
go szczęścia, aby po jego gruzach dość do
swego. Nie zastanawiałem się, ani przez
chwilę, że wkraczałem na taką samą drogę,
na którą wkraczał tamten — urojony
kochanek mojej żony. Było mi wszystko
jedno. Dopierałem swego, ale tylko widocz-
nie poto, aby doznać najprzykrzejszego w
świecie rozczarowania, aby los doświad-
czył mnie ciężko, zarówno na niedochowa-
nianie w wierze i miłości mojej pierwszej żo-
ny jak i za zniweczenie pańskich marzeń

o spokoju rodzinnym.

Jak żałuję teraz tego co się stało wprost
nie umiem panu wytłumaczyć.

Po owym dniu, kiedy padłem sparaliżo-
wany po spoliczkowaniu przez pana —
niejednokrotnie myślałem, że ręka pana
kierowała taka sama rozpacz — jak kiedyś
mną, gdy trzymając rewolwer nabyty w
kieszeni, szukałem po całym mieście swe-
go rywala — aby strzelić mu w łeb jak
parszywemu psu.

I ani przez moment nie miałem żalu do
pana. Teraz zaś gdy wyzdrowiałem i do-
wiedziałem się o mieszczeniu pana, zdałem
sobie sprawę, że jesteśmy obaj ofiarami
jednej i tej samej kobiety, że los złączył
nas ze sobą i losowi temu trzeba przyjść na
rękę. Oto był właściwy cel, w którym pa-
na zaprosiłem.

Orłowski nalał sobie wódki z karafki,
wypił duszkiem i szepnął:

— Jakże mi lżej teraz, gdy wszystko to
już wypowiedziałem.

Jur siedział z głową opuszczoną w dół.
Nie patrząc w twarz Orłowskiego rzekł:

— A jednak kocha pan dotychczas Ri-
te...

— Nie, nie... właśnie i o tem chcę po-
wiedzieć. Jeszcze raz, tym razem na so-
bie sprawdziłem, że prawdziwe jest po-
wiedzenie, iż kochać prawdziwie w życiu
można tylko raz i choćby po tej miłości
gorzkie zostało rozczarowanie — to jed-
nak ten czarowny kwiat drugi raz już w
sercu ludzkim nie odrasta. To był szal...
Spóźniony szal... drogi panie Konradzie...
Dziś już nic z niego w sercu nie zostało...

— A ja kocham ją bardzo...

Orłowski kiwał głową.

— Wiem, wiem — ale czy znajdzie pan
dość siły aby przetworzyć, przeinaczyć
zupełnie całą jej naturę...

Jur zapalił się.

— Muszę to zrobić, świat przekreślę do
góry nogami, chociażbym szukać miał w
ognistym wnętrzu ziemi lekarstwa, znaj-
dę ją i ulecę ją...

— Jednak zamiast iść naprzód, cofa się
pan — mówił spokojnie Orłowski.

— Tak, to prawda... siła i chęć do życia
brak mi już zupełnie...

— Więc osłabnie pan nim dopnie celu...

— Tego się boję właśnie...

— I dlatego chciałem podać panu dłoń
pomocną — panie Konradzie — chciałem
służyć panu pomocą jako przyjaciel naj-
serdeczniejszy, który zna każde uderzenie
pańskiego serca. Czy zechce pan przyjąć
moją pomoc. Niech pan rzuci scenę — to
początkowo dobra matka — ale później ro-
bi się zła macocha. Niech pan przyjmie po-
sadę u mnie. Niech pan weźmie i pod-
trwaję, że jestem sam jeden na świecie — że
otaczają mnie źli ludzie i wzywają. Niech
pan obejmie zarząd moich interesów.

Jur nie dowierzał własnym uszom. Ne-
ciła go propozycja i nadzieja spokojnego
życia.

Wyciągnął rękę do zgody.

Dwaj rywale cieszyli się serdecznie.

Jur wrócił do „Flory”. Gdy nadszedł
czas programu — szalał.

Była już trzecia w noc, gdy śpiewał
piosenkę za piosenką zachwyconym go-
ściom.

(D. c. n.)

Gdy restaurator jest właścicielem kopalni Dramatyczne chwile katastrofy górniczej Rabunkowa gospodarka pozbawiła robotników pracy

Ze ster robotniczych otrzymuje-
my wiadomości o niestychanych
wprost stosunkach panujących na
kop. „Polska” w Małej Dąbrowce,
która dzierżawi

spółka restauratorów

— pp. Noglik i Krieger. Pierwszy
z nich wstąpił się ostatnio udziałem
w Nadzwyczajnej Komisji Roz-
jemczej, która orzekła obniżkę płac
w górnictwie).

Na większym dążeniem tej „fa-
chowej” spółki jest osiągnięcie jak
największego wydobywa-
chochy to się stać mało z pominię-
ciem obowiązujących przepisów po-
ficyjno - górniczych i narażeniem
na niebezpieczeństwo

utruty życia robotników.

Bezwzględność w tym kierunku
wynika choćby tylko z częstych
zmian personelu technicznego, któ-
ry — o ile nie godzi się na bezkry-
tyczne wykonywanie życzeń —
jest bezwzględnie

wyrzucany na bruk.

Trudno dziś o posadę, więc...
Gospodarka ta doprowadziła nie
dawno do katastrofy.
Wybieranie węgla bez najmniejszej

go planu i bez względu na ostrze-
żenia rozumniejszych górników,
groziło zawsze

wielkim niebezpieczeństwem.

Jednakże pp. restauratorom dziw-
nie szczęście sprzyjało, bowiem dłu-
go nie było żadnego poważniejsze-
go wypadku. Ostatnio jednak —
jak cała prasa doniosła —

przerwała się woda

z sąsiedniego, od lat nieczynnego
szybu „Abendstern”.

Był to moment nader dramatyczny.

Pracujący w jednym z t. zw. przod-
ków robotnik zwracał kilkakrotnie
uwagę na fakt silnego przeciekania
wody przez węgiel. Zbagatelizo-
wano to jednakże i nie zarządo-
no wiercenia próbnych.

Kiedy robotnik dwukrotnie od-
strzelił węgiel i dostał polecenie,
mimo

coraz silniejszego prześlągu

wody, odstrzelił po raz trzeci, zo-
stał na szczęście odwołany przez
towarzysza pracy, dla udzielenia

pomocy przy przesunięciu napel-
nionych wózków. Gdy wracał, na
pór wody z „Abendsternu” prze-

łamał ostatecznie cienką już ścia-
nę węgla i

z straszliwym szumem runął na
chodniki.

Pracujący na tym poziomie robot-
nicy z niezwykłym trudem,

brodząc po szale

w stałe podnoszącej się wodzie, zo-
łali dotrzeć do rur ze zgrzeszonym
powietrzem i przy ich pomocy do-
stać się do szybu, tak, że

uszył z życiem.

Jednakże skutkiem załamania całe-
go pokładu i odcięcia dostępu przez
szyb międzypokładowy, w którym
stoi

śłup wody wysokości 30 m.,

kopalnia została uferuchomiona i
robotnicy stracili pracę. Wobec ni-
możliwości eksploatacji, na-
gwałt przystąpiono do przebieg-
głębiej szybu wyciągowego, do po-
ziomu zatopionego pokładu, który

biegnie skośnie, tak, że około 50 m
chodnika głównego zatopionego po-
kładu

znajduje się wyżej

poziomu wody.

Na odcinku tych 50 m zaczęło
wybrać na wszystkie strony chod-

niki, dla dalszej

rabunkowej

eksploatacji węgla, bez ogarnięcia

się na to, że jutro może woda ca-
ła kopalnię się zaważyć. W warun-
kach tych oczywiście tylko nie-
wiele robotników mogło znaleźć

zatrudnienie, reszta w losor

170 została na bruku.

Właścicielem kopalni jest niemiec-
kie gwarectwo węglowe „Polen”,
które wspólnie z dzierżawcą kopa-
nię spółką restauratorów jest zain-
teresowane jak najwyższym wydo-
byciem, od którego oblicza czynną

a już

najmniej obchodzą

oboje, co stanie się jutro kopalnią
i robotnikami.

było dziś mieć zysk

Los warsztatu pracy i majątku
narodowego — kopalni, może być
obojętny właścicielom Niemcom,
czy dzierżawcom — restauratorom,
a

nie jest obojętny

społeczeństwu polskiemu i robotni-
kowi. Tem się musi ktoś zająć! Do
zniszczenia warsztatu pracy, nie
wolno nam dopuścić.

JERZY WALDEN

Miedzy 5-1ą a 6-1ą

(Powieść sensacyjna)

— Ale do Warszawy przyjeżdżał?
— Tak, ale w jakim celu nie wiem.
Również nie orientuje się z kim się tu wi-
dywał.

— Jaki był stan majątkowy niebo-
szczyka?

— Mam wrażenie, że bardzo dobry.
Tak przynajmniej sam mi wczoraj po-
wiedział i nie mam powodu przypuszczać,
że chciał mnie wprowadzić w błąd.

— A czy brat pański nie posiadał ja-
kichś wrogów?

A gdy profesor zdawał się zastanawiać
nad tem pytaniem, siedzą pośpieszył je
wyjaśnić:

— Może z dawniejszych czasów, gdy
jeszcze zajmował się interesami?

— Ja sam zadałem mu wczoraj to py-
tanie, ale odpowiedział mi tak ogólniko-
wo, że nie można było wysnuć z tego
żadnego konkretnego wniosku.

— Zawsześmy na jutro przedników
banku, którego zmarły był kiedyś kierow-
nikiem. Może od nich dowiemy się czegoś
ciekawego — zaopiniował Wiernik. — A
w jakim banku pański brat przechowywał
pieniądze?

— W tym samym, gdzie był uprzednio
dyrektorem, w Bałtyckim.

— Doskonale się składa, od razu poin-
formujemy się, co do kilku spraw — za-
kończył Wiernik.

— Jeszcze jedno, — odezwał się znowu
Głębocki. — Czy nie zdarzyło się panu
migdy zobaczyć wypadkiem swego brata
w czasie jednego z jego przyjazdów do
Warszawy?

— I owszem, nawet niejednokrotnie —
odpowiedział profesor.

— Gdzie go pan spotykał?

— Umawialiśmy się zawsze w cukier-
niach U. Lursa, albo w Italii.

— Aha, widywał go pan, umówiwszy
się z nim uprzednio. Ale tak, nieoczekiwa-

nie, bez wyznaczenia sobie spotkania, nie
spotkał go pan nigdy?

— O ile sobie przypominam, nigdy.

— A czy ani razu podczas takiego
umówionego spotkania u Lursa, czy w
Italii, brat pana nie mówił, skąd przyszedł
w tej chwili, albo dokąd się ewentualnie
później wybiera. Ot, wypadkiem, mógł na-
pomknąć o czemś podobnym w rozmowie.

— Profesor zamyślił się. Przez chwilę sta-
rał sobie przypomnieć taki szczegół,
wreszcie odezwał się.

— Jeśli mnie pamięć nie myli, to raz za-
znaczył mi, że się wybiera wieczorem do
teatru.

— Do jakiego?

— Do rewii „Mucha Tse-Tse”.

— Aha, a nie proponował może, aby
pan mu towarzyszył?

— Nie, tylko w rozmowie zaznaczył, że
wieczorem będzie tam na spektaklu, ale
poza tem nie już na ten temat nie mówi-
liśmy.

— Dziękuję panu bardzo — rzekł Głę-
bocki, wracając do swej podróży inspek-
cyjnej po pokoju.

Tymczasem wszedł policjant i zameldo-
wał, że wezwani świadkowie oczekują w
przedpokoju. Znowu odbyła się pomiędzy
sędzią a detektywem cicha narada w ką-
cie pokoju, w rezultacie której Głębocki
zwrócił się do profesora z następującą pro-
pozycją:

— „Proszę pana, chciałbym bardzo,
i to możliwie jak najprędzej, mieć te listy
anonimowe, o których pan nam opowia-
dał. Oczywiście są one punktem wyjścia
dla całego śledztwa. Czy pan nie byłby
tak łaskaw towarzyszyć mi do willi niebo-
szczyka i ewentualnie pomóc mi tam we
wszystkich poszukiwaniach?”

— Ależ jaknajchętniej, — uprzednio zgo-
dził się profesor. — Jeżeli panu tak zale-
ży na czasie, to mogę nawet zadzwonić na
wiesz, aby te listy natychmiast tu przy-
wieziono.

— Nie, to byłoby zbytęczne — sprzeci-
wił się Głębocki. — Przedewszystkiem
sam chcę zbadać teren, a następnie mam
wrażenie, że dobrzeby było, aby pan oso-

biście przygotował swoją bratani-
ckiego ciosu, który ją spotkał.

— Tak, ma pan rację — szepnął profes-
sor, który na myśl o Irene i o meszce-
ściu, które w pierwszym rzędzie ją właś-
nie dotknęło, zaszepnął s. e. — W tym strasz-
nym chaosie wydarzeń zapominać o tem biednym dziecku.

— Pan pozwoli — wtrącił sędzia śled-
czy — że ja kilku najbliższych świad-
ków przepytam w pańskim mieszkaniu?

— Proszę bardzo, jak dłużej wko bę-
dzie panu wygodnie.

— Kto mieszkał prócz pańskiego brata i
jego córki na tem, jak pan je nazywał, od-
ludziu? — zapytał nieoczekiwanie Wier-
nik.

— Dwoje służby, małżeństwo, stróż i ku-
charka — odrzekł profesor.

Już miał wyjść z Głębockim, gdy nagle
przypomniał sobie klucz do szuflady
z anonimami, ów klucz, który niebo-
szczyk schował do kieszonki od kamizel-
ki. Powiedział to detektywowi, który bez-
trudu znalazł żądany przedmiot i razem z
profesorem wyszli z mieszkania.

W przedpokoju Juliusz zobaczył grupkę
ludzi, wśród nich stróżkę i służącą, sasia-
dów, ale nie zatrzymywał się wcale, gdyż
Głębocki nie chciał już tracić ani chwili
czasu. Pojechali takśówa wprost do willi
i chociaż nie mogli osiągnąć temna, które
wczoraj uzyskał swoim doskonałym
autem Ludwik, ale w każdym razie byli na
miejscu po upływie godziny.

Pierwszą osobą, którą zobaczył, była
kucharka. Nie wsiadł jeszcze z takśó-
wki, gdy ta już zdążyła im powiedzieć z
dwukrotnym powtórzeniem najważniej-
szych, według niej momentów, że pan dy-
rektor, jak wyjechał kolo południa, z pa-
nem profesorem, to jeszcze nie wrócił, a że
panienka, po wyjeździe państwa, spała
się precutko i wyjechała z „willi” w po-
wieszczony. — Przedewszystkiem
mi informacjami, któreby chciały „Je-
szcze kilka razy powtórzyła, żadnej innej
wiadomości od niej nie uzyskali.

(Dalszy ciąg jutro).

Znów rokowania w Supraślu

Mimo przyjęcia przez robotników fabryki Cytrona w Supraślu warunków umowy, zawartej w środę, dnia 26-go lipca w ministerstwie, jak wiadomo robotnicy nie przystąpili do pracy, natomiast wysunęli żądania zwiększenia etatów w oddziałach przedzalni i tkalni tej fabryki. Celem zlikwidowania tego nowego zatargu dnia 30 ub. m. pod przewodnictwem inspektora pracy 32-go obwodu, p. Fedeckiego odbyła się konferencja, w wyniku której podpisany został protokół, opiewający, że po uruchomieniu fabryki władze administracyjne wspólnie z inspekcją pracy wyłonią komisję, która na miejscu rozpatrzy warunki pracy robotników.

Zdawało się, że robota w fabryce potoczy się normalnie. We wtorek na prośbę robotników fabryka uruchomiona została o godz. 2-jej popołudniu i praca trwała do godz. 10-jej wieczorem. Jednak już wczoraj robotnicy znów nie stanęli przy swych warsztatach. Powodem nowego zatargu była rozbieżność poglądów dyrekcji fabryki i robotników. Zarząd stanął na stanowisku, że wczoraj o godz. 5-jej zrana powinna była przystąpić do pracy ta sama zmiana, która poprzedniego dnia (wtorek) była zatrudniona, robotnicy zaś uważają, iż do pracy ma się stawić druga zmiana.

Samochód ciężarowy najechał na furmankę

Na szosie Suwałki-Sejny samochód ciężarowy, Baonu K. O. P. Sejny prowadzony przez Koleszko Michała, nieposiadającego prawa jazdy, najechał na jadącą furmankę naładowaną drzewem, raniąc właściciela furmanki Sawiela Borysa.

APOLLO POZATKI
7. 8⁴⁵, 10¹⁵
DZIŚ WIELKA PREMIERA

Czołowy
film
światowej
sławy

PIEKNY
POTĘŻNY I
PORYWAJĄCY
FILM ODSŁANIAJĄCY
TAJEMNICE WIELKO-
MIEJSKIEJ ULICY

Najnowszy dziennikowy
TYGODNIK **PARAMOUNTU**

Z tego powodu w ciągu całego wczorajszego dnia toczyły się rokowania przy udziale inspektora pracy p. Fedeckiego, który przybył specjalnie do Supraśla. Do godz. 8-jej wieczorem konferencja nie dała pozytywnych wyników.

Zapisy do publicznej szkoły dokształcającej

Z dniem 10-bm. w godz. 18-20 w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1 rozpoczynają się zapisy do publicznej szkoły dokształcającej na rok szkolny

Przetarg na budowę hal targowych

Dziś odbędzie się w magistracie przetarg na budowę hal targowych. Wskazuje to na to, że sprawa realizacji hal wkroczyła już na właściwą drogę.

Dolar w Białymstoku

Wczoraj oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił za dolara 6.55, a sprzedawał za 6.75.

Trup na torze kolejowym

Na torze kolejowym 2 km. od Łomży w kierunku Sniadowa zauważono leżącego mężczyznę, lat około 30, przy którym żadnych dokumentów nie znaleziono. Trup miał uciętą głowę, rękę i nogę. Dochodzenie prowadzi policja łomżyńska.

Oplaty za postój na rynkach

Poborcy miejscy w ub. m. pobrali opłaty za postój na rynkach od właścicieli od 4.181 wozów, 51 koni, 280 krów, 256 świń, 121 cieląt i 30 gosi.

Twórca „BEN-HURA” FRED NIBLO

Stworzył nowe genialne arcydzieło o którym z entuzjazmem mówi cały świat

DONOVAN

W rolach głównych

Fenomenalny młodec, bohater filmu „CZEMP”

JACKIE COOPER

w otoczeniu gwiazd tej miary co

BORYS KARLOFF

MARION SCHILLING, RYSZARD DIX

O jednolity cennik plac w przemyśle garbarskim

Od dłuższego czasu wśród garbarzy panuje niezadowolenie z braku jednolitego cennika plac. Na odbytem zebraniu garbarzy, w lokalu Związków Klasowych, wysunięto propozycję strajku, na który zebrani nie zgodzili się.

Wybrano delegację w osobach: Klepackiego, Breskiego, Firkę, Dobrowolskiego, Stankiewiczę, Bortę i Alera Zelika, której zadaniem było przeprowadzić odnośne pertraktacje, zebrać dane o wysokości plac w poszczególnych garbarniach, interwenjować u inspektora pracy i doprowadzić do wspólnej konferencji właścicieli garbarni i robotników celem ustanowienia wspólnego cennika dla wszystkich garbarni.

Jak się dowiadujemy, wszelkie wysiłki delegacji dotychczas konkretnego wyniku nie dały, z powodu oporu ze strony właścicieli garbarni niezszytych, którzy opierają się wprowadzeniu jednolitego cennika plac.

Elektrownia obniża ceny

Białostockie Tow. Elektryczności wystosowało do zarządu miasta Białegostoku list, komunikując, że wskutek obniżenia się kosztów robocizny i węgla więcej niż o 5 proc. zgodnie z dodatkową umową z dnia 29 kwietnia r. 1932 ulegają zmianie ceny prądu: światło 87 gr. za kwg., motory 46, i oświetlenie ulic 36 groszy. Zawiadomienie to w części, dotyczącej

ceny za oświetlenie prywatne, jest bez znaczenia, ponieważ wskutek akcji komitetu międzyzwiązkowego cena prądu dla mieszkań prywatnych obniżona została do zł. 0.80 za kwg.

Pierwsza Koncesja na wyłapywanie psów i kotów

Starosta grodzki udzielił Józefowi Wiśniewskiemu (Marczkowska 57) koncesji na prowadzenie w Białymstoku przedsiębiorstwa oprawczego i wyłapywania kotów i psów na terenie miasta. Jest to pierwsza koncesja tego rodzaju.

Protesty w lipcu

Notariusze białostoccy zaprotestowali w miesiącu lipcu rb. 3.455 weksli na sumę 482.708.65 złotych.

Kosa przebiła bok

Mieszkaniec wsi Sienki Bolesław Paliński uległ fatalnemu wypadkowi. Jadąc z bratem na wozie, tak niefortunnie położył ostrą kosę, iż gdy wóz przechylił się, kosa przebiła mu bok. W pół godziny później Paliński zmarł.

W meczu piłkarskim

Wilno zwyciężyło Grodno

Mecz piłkarski o wejście do Ligi między W. K. S. Wilno, a 76 p. p. z Grodna, mistrzem Białegostoku, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Wilna 4:1 (3:1).

MODERN
DZIŚ
poraz ostat.

Pocz. 7. Ceny od 54 gr.

ROK 1914
z Jadwigą
SMOSARSKĄ

CENY OGŁOSZEŃ: mm. wiersz 1 exp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski, Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63